



GŁOS LUDU



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok II

WARSZAWA, WTOREK, 14 SIERPNI 1945 ROKU

Nr 210 (250)

Przyjaciół ludu

Zgon Stefana Jaracza okrył szczerą i głęboką żalobą naród polski. Zmarł wielki artysta, wielki odtwórca życia, czardziej serce i dusz ludzkich. Swym słowem przemożnym wzruszał i targał, sięgał do trzewi, unosił, porwał, a nade wszystko wydobywał człowieka w tym niezliczonym zastępie postaci, które odtwarzał i stwarzał. Jaracz kochał i rozumiał człowieka, i w tym tkwiła tajemnica siły artysty.

Jaracz przeżył do historii, jako jeden z największych artystów polskich minionej epoki. Ale życiem swoim zdobył sobie Jaracz inny, równie nieśmiertelny tytuł do chwwały: był wiernym synem ludu polskiego i sztukę swoją oddał ludowi. Jaracz wiedział, ile nieprzebranych skarbów i talentów tkwi w ludzkiej i pragnieniem jego życia było wydobyć te skarby i talenty, dać im możliwość rozwoju i rozkwitu. Wielki artysta nienawidził snobów „bez serca, bez ducha”. Wiedział, że lud rozumie prawdziwego artystę, że artysta znajduje wśród ludu najwierniejszych słuchaczy, najbardziej spragnionych słowa prawdy, najbardziej oddanych czarowi sztuki. Jaracz, który pochodził z ludu, był jednym z tych niezliczonych reprezentantów sztuki, którzy widzieli w niej potężne narzędzie wychowania mas, zaznajomienia ich ze spuścizną kulturalną narodu. Ale jednocześnie widział on w ludzkiej i źródło natchnienia.

Sztuka była dla Jaracza, twórcy „Ateum”, sprawą społeczną, walką o postęp człowieka. Nie też dziwnego, że zmarły artysta całym sercem stanął po stronie demokracji polskiej, po stronie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, przeciw reakcji.

Nie jest też rzeczą przypadku, że ostatni swój apel do artystów ogłosił na łamach naszego pisma. Zaledwie kilka dni temu drukowaliśmy testament wielkiego artysty. W tych słowach przedśmiertnych raz jeszcze odkrył przed narodem swą duszę artysty i wielkiego przyjaciela ludu. Przeczuwał, że to są słowa ostatnie. Wymowny, silny jak rozkaz, jest tytuł jego artykułu: „Koniec dwuznaczności społecznej Teatru”.

Artysta wolał:

„Życie moje jest już na schyłku. Ołbrzymia część dramatu mego życia jest złączona z teatrem i jego ludźmi... Nie jestem żadnym skromniakiem, i mam poczucie, że w walce o dobro teatru w Polsce miałem swoje aktywa, przy wszystkich trudnościach, jakie śmiało można mi zarzucić, które sam dobrze znam i na których nie radzę się wzorować. I zapowiadam, choć los nieprawdopodobnie nie da już mi być aktywnym działaczem, to ile mi sił jeszcze starczy będę mówił prawdę... Musicie mnie słuchać.”

Zadam od każdego teatru służby ideowej — aby teatr, choćby w skromnym zakresie wiedzy, czego chce, i aby robił wszystkie wysiłki dla realizacji swych zamierzeń. Zadam, aby ludzie teatru zaczęli uznawać pracę za rzecz niepodlegającą żartom...”

Tak mówił syn ludu i przyjaciel ludu. Życie jego było służbą ideową, było pracą niepodlegającą żartom, pracą na służbie wielkiej sprawy ludowej. Polska klasa robotnicza nie zapomni swego wielkiego przyjaciela.

PROCES FRANKA

Jak się dowiadujemy, starania o przekazanie sprawy b. gubernatora Franka sądownictwu polskiemu będą najprawdopodobniej pozytywnie zatwierdzone przez Komisję Soluszną.

Proces długoletniego ciemiężcy narodu polskiego odbywałby się w Krakowie. Celem umożliwić szerokim rzeszom dawnych „poddanych” wzięcie w nim udziału, przewiduje się na miejsce rozpraw salę teatru im. Słowackiego w Krakowie.

Mikado abdykuje

na rzecz swego syna?

Dotychczas brak odpowiedzi na notę sojuszników

SZTOKHOLM, 12.8 (Polpress) — W szwedzkich kołach politycznych krąży pogłoski, że cesarz japoński zamierza abdykować na rzecz swego syna. Zarówno rząd japoński jak i koła wojskowe miały jakoby wyrazić zgodę na przekazanie władzy następcy tronu.

NOWY JORK, 12.8 (Polpress) — Do godz. 7 wieczorem (12 w nocy w Europie) dnia 12 sierpnia poselstwo szwajcarskie w Waszyngtonie nie otrzymało odpowiedzi rządu japońskiego na ostatnią notę sojuszników.

Japończycy w Chinach chcą walczyć dalej

LONDYN, 12.8 (Polpress). — Agencja Reutersa donosi z Guani, że japońskie radio w Szanghaju nadało odezwę mini-

stra wojny generała Korechika Anami, która stwierdza, iż armia japońska będzie walczyć w dalszym ciągu. Odezwa nie wspomina o żadnych pertraktacjach w sprawie kapitulacji, lecz donosi, że wojska radzieckie wkroczyły na terytorium Mandżurii, co „skomplikowało ogólną sytuację”.

Ludność Japonii nie wie o pertraktacjach

NOWY JORK, 12.8 (Polpress). — Agencja Domei podała, że w dniu 13 sierpnia w godzinach rannych minister spraw zagranicznych Szigenori Togo został przyjęty przez cesarza na dłuższej audiencji, podczas której zdał mu dokładne sprawozdanie z całokształtu sytuacji.

Radio japońskie nadaje co jakiś czas

komunikaty wzywające ludność do całkowitego spokoju i do bezwzględnego posłuszeństwa rozkazom rządu i cesarza.

Ludność nie została poinformowana ani przez prasę, ani za pośrednictwem radia o toczących się pertraktacjach pokojowych.

Amerykanie wstrzymują transporty broni

NOWY JORK, 12.8 (Polpress). — Departament wojny wydał zarządzenie, żeby wstrzymano wszystkie transporty amunicji, przeznaczone na teren działań wojennych na Dalekim Wschodzie. Również pociągi, wiozące broń i amunicję do portów amerykańskich na wybrzeżu Pacyfiku, zostały zatrzymane na bocznicach kolejowych.

Armia Czerwona na Korei

Desanty floty Pacyfiku zajęły porty japońskie Juki i Rasin

MOSKWA, 12.8. (Polpress) — W ciągu dnia 12 sierpnia wojska radzieckie walcząc posuwały się w dalszym ciągu w głąb terytorium Mandżurii.

W Kraju Nadmorskim wojska I frontu dalekowschodniego, kontynuując natarcie w trudnych warunkach terenowych w górach i zalesionej okolicy, zajęły miasto Miszana, stację kolejową Chunczun oraz szereg miejscowości i posunęły się od 15 do 35 kilometrów naprzód.

Na południowy zachód od Chabarowska wojska II frontu dalekowschodniego, współdziałając z jednostkami amurskiej

flotylli rzecznej, zdobyły w walkach miejscowości Tiaoszan, Santzjanfan i Junczuantun na południowym brzegu rzeki Amur, oraz miejscowości Futin, Dajake i Santun między rzekami Sungari a Ussari. Na południe i na południowy wschód od miasta Blagowieszeńsk wojska frontu zajęły miasto Sjuncho, stację kolejową Augun i kilka innych miejscowości.

Wojska frontu zabajkalskiego, nacierając w dalszym ciągu wzdłuż linii kolejowej Chajlar — Charbin, zdobyły w walkach miasto i stację kolejową Jakeszy i zajęły miejscowości Mogojtuj i Horunor.

Oddziały zmotoryzowane sforsowały w szeregu punktów pasmo górskie Wielki Hingan i wyszły na jego wschodnie stoki.

Okrety oraz jednostki desantowe radzieckiej floty Pacyfiku zdobyły w walkach porty japońskie Juki i Rasin w północnej Korei.

W dniach 10 i 11 sierpnia okręty i lotnictwo floty Pacyfiku dokonały ataków na nieprzyjacielskie okręty i transportowce w portach północnej Korei i na półnym morzu. W wyniku tych ataków zatopiono 2 torpedowce japońskie i 14 transportowców.

Lotnictwo radzieckie bombardowało węzły kolejowe w Mandżurii.

Działania wojenne sojuszników

NOWY JORK, 12.8 (Polpress). — Dnia 12 sierpnia około 100 „latających twierdz” dokonało nalotu na miasto Matsujama na wyspie Szikoku.

Samoloty amerykańskie i brytyjskie startujące z lotniskowców, bombardowały lotniska japońskie na wyspie Honszu. Zniszczono względnie uszkodzono 71 samolotów nieprzyjaciela. Samoloty patrolujące wody japońskie, celem utrzymania

(Dokończenie na str. 2-iej).

O pomoc dla Europy

apeluje dyrektor UNRRA

LONDYN, 12.8 (Polpress). — Przemawiając na posiedzeniu Rady UNRRA, generalny dyrektor Herbert Lehman zwrócił się do narodów zjednoczonych z apelem o szybką pomoc dla krajów wyzwolonych. „Narody, które walczyły w konspiracji i które cierpiały długie lata pod jarzmem hitlerowskim, oczekują od nas realnej i konkretnej pomocy, a nie obiet-

nic i słów pocieszenia. Muszą one dostać od nas część naszych rezerw, by móc rozpocząć życie na nowych podstawach. Należy im się to całkowicie i nikt z nas temu nie może zaprzeczyć, lecz musimy działać szybko. Zwracam się bezpośrednio z apelem do wszystkich narodów zjednoczonych i wiem, że pomoc nadejdzie w krótkim czasie”.

ś. † p.

STEFAN JARACZ

WIELKI ARTYSTA POLSKI

zmarł dnia 11 sierpnia 1945 r.

W imię Osobie Sztuka Polska traci niestrudzonego bojownika o godność artysty i najgłębszą prawdę Teatru.

Minister Kultury i Sztuki

Kręte drogi kapitału

Jak przemysłowcy niemieccy wbrew wszelkim kontrolom rządili firmami amerykańskimi?

NOWY JORK. (Tass). — Według informacji korespondenta gazety „New York Herald Tribune” z Frankfurtu nad Menem amerykańskie władze wojskowe wykryły dokumenty, wykazujące, że przemysłowiec niemiecki Robert Bosch, ze Stuttgartu, kontrolował podczas wojny przedsiębiorstwo „American Bosch Corp.” przy pomocy tajnego układu ze sztokholmskim bankiem „Enskildabank”.

Dane wskazują na to — pisze korespondent — że związek ten istniał nie tylko do czasu, gdy komisja dla kontroli własności nieprzyjacielskiej skonfiskowała w 1942 r. amerykańską firmę, ale, że niemieckie przedsiębiorstwo rozporządzało również własnością w Ameryce w okresie wojny, wówczas, gdy przedstawiciele przedsiębiorstwa w Ameryce zdecydowanie zaprzeczali istnieniu niemieckiej kontroli. Znalezione

dokumenty wywołują niewątpliwie poważne zakłopotanie w Sztokholmie i Nowym Jorku.

W dalszym ciągu korespondent komunikuje, że przedstawiciele Towarzystwa Bosch w Stuttgarcie informowali Amerykanów o tym, że nie jest im wiadome miejsce, gdzie znajdują się dokumenty firmy, zawierające dane o subsydiowanych zagranicą przedsiębiorstwach. Niektórzy z nich nawet twierdzili, jakoby takie dokumenty były zniszczone, ale ostatecznie Amerykanom udało się dowiedzieć, że niemieckie przedsiębiorstwo posiadało 6 sekretnych schowków, w tej liczbie kopalnia soli w Heilbronn, gdzie było ukrytych 6 pak z ważnymi dokumentami. Korespondent zaznacza, że w czasie pierwszej wojny światowej Komisja dla Kontroli własności nieprzyjacielskiej skonfiskowała Towarzystwo „American Bosch Corp.” i sprzedała akcje, należące do Amerykanów. Ale znalezione niemieckie dokumenty wykazują, że w 1929 roku Robert Bosch objął spowrotem kontrolę nad tą firmą, wykorzystując Oddział „Darmstädter Nationalbank” w Berlinie oraz firmę „Kon i Leeb” w Nowym Jorku dla uzyskania niezbędnych środków i dla ukrycia tego faktu, że wyżej wspomniane Towarzystwo należało do Niemców. W 1942 roku Komisja dla Kontroli własności nieprzyjacielskiej ponownie skonfiskowała amerykańskie Towarzystwo, ale sztokholmski „Enskildabank” i amerykańscy przedstawiciele tow. Bosch stwierdzili, jakoby „American Bosch Corp.” był kontrolowany przez nich, a nie przez Roberta Boscha.

Jak komunikuje dalej korespondent sztokholmski, „Enskildabank” zaprotestował następnie przed amerykańskimi władzami przeciwko konfiskacji amerykańskiego Towarzystwa i przedstawił dokumenty, mające wykazać, jakoby amerykańska firma była kontrolowana przez bank, a nie przez Roberta Boscha. Przedstawiciele banku twierdzili również, że Niemcy nie mają żadnych interesów w Towarzystwie amerykańskim i przedstawili dokumenty, przy pomocy których usiłowali dowieść, że bank kupił decydujący o kontroli pakiet akcji od nieistniejącej obecnie holenderskiej firmy bankowej. Korespondent oświadcza, że zdobyte dokumenty wykazują istnienie tajnego porozumienia, przy pomocy którego Robert Bosch zachował w swoich rękach kontrolę nad firmą amerykańską.

Przesłuchanie przedstawicieli niemieckiej firmy Bosch wykazało, że oryginał tego tajnego porozumienia znajdował się w safesie Boscha w sztokholmskim „Enskildabank”. Według oświadczeń amerykańskich oficjalnych osobistości — ciągnie dalej korespondent — znaleziony pakiet dokumentów zawierał również obfitą korespondencję, która ujawniła fakt, że w dwa miesiące po skonfiskowaniu przez władze amerykańskie firmy „American Bosch” w lipcu 1942 r. radca prawny Boscha przybył do Sztokholmu i napisał datowany wstecz dokument, który przekazywał należące do niemieckiej firmy Bosch prawo kontroli nad firmą amerykańską sztokholmskie-

mu „Enskildabankowi”. W liście tym wskazywano na to, że obie strony winny zachować uprzednie swoje porozumienie i że list napisany jest „wyłącznie dla wykorzystania przy stosunkach ze stroną trzecią”.

Korespondent dodaje, że korespondencja, która nastąpiła potem jasno wykazuje, że niemiecka firma Bosch nigdy nie przekazywała należących do niej akcji amerykańskiej firmie. Ta ostatnia produkuje magnety i urządzenia dla dostarczania paliwa w motorach Diesla. Według korespondenta, znalezione niemieckie dokumenty wykazały również, że pewien Francuz, George Murnan, partner francuskiego przedstawiciela w Stanach Zjednoczonych, Monné, grał aktywną rolę w wyżej wspomnianej amerykańskiej firmie, poczynając od 1934 roku, kiedy został jej prezesem.

2 miliony bezrobotnych

wskutek sabotażu kapitalistów we Włoszech

MOSKWA, 12.8 (Polpress). — Kierownik delegacji włoskich związków zawodowych, która przybyła do Moskwy na zaproszenie radzieckich związków zawodowych, Giuseppe di Vittorio podał dziennikarzom radzieckim dane, dotyczące działalności włoskich związków zawodowych. Podkreślił on jedność ruchu zawodowego we Włoszech. Włoskie związki zawodowe liczą obecnie ponad 3 miliony członków. Do związków zawodowego robotników rolnych należą nie tylko fomalnie, lecz również drobni dzierżawcy i małorolni chłopcy. Naczelną władzą wszystkich włoskich związków zawodowych jest Powszechna Konfederacja Pracy, w dziedzinie politycznej domaga się ona pełnej

demokratyzacji Włoch, czystki aparatu państwowego i ukarania zbrodniarzy wojennych.

Odbudowa Włoch — powiedział Vittorio — napotyka na wielkie trudności, gdyż wielu kapitalistów i finansistów sabotują przedsięwzięcia gospodarcze rządu. Liczba bezrobotnych wynosi obecnie we Włoszech 2 miliony. Konfederacja Pracy domaga się podjęcia wielkiej akcji odbudowy celem likwidacji bezrobocia.

Włoskie związki zawodowe na arenie międzynarodowej wypowiedziały się za utworzeniem jednej światowej organizacji zawodowej. Na konferencji w Paryżu będą one popierały idee jedności robotników całego świata.

FRANCJA NIE OSIĄGA

nawet połowy produkcji przedwojennej

PARYŻ, 12.8 (Polpress). — Przemawiając przez radio z miejscowości Bethune w północnej Francji, generał de Gaulle naskakiwał obraz wewnętrznej polityki Francji i jej sytuacji na odcinku międzynarodowym.

„Przeżywamy ciężkie czasy — powiedział generał de Gaulle — lecz musimy przetrwać. Jeśli porównamy naszą sytuację sześć miesięcy temu i obecnie, to musimy stwierdzić bestronnie, że poczyniliśmy duże postępy. Od roku wydobycie węgla — tego najważniejszego elementu naszej produkcji przemysłowej — podniosło się z miliona ton miesięcznie na trzy miliony ton. Produkcja stali, żelaza i aluminium również została potrójona. Jednakże nie osiągnęliśmy dotąd nawet połowy produkcji przedwojennej.

Wspólnym wytrwałym wysiłkiem musimy odbudować moralne i materialne podstawy naszego dobrobytu i zorganizować na nowo skomplikowany aparat administracyjny nowoczesnego państwa.

Musimy polegać na własnych siłach. Dopóki nie umocnimy naszej sytuacji wewnętrznej, dopóty nasza sytuacja międzynarodowa nie będzie zadowalająca. Na Dalekim Wschodzie padają ostatnie strzały. Długa i okrutna wojna zbliża się ku końcowi, przynosząc całkowite zwycięstwo narodowi miłującemu wolność. W tych zmaganiach wojska nasze również biorą udział, tak że będziemy decydować wspólnie z naszymi sojusznikami o sprawach Dalekiego Wschodu. Związek Indochin z Francją nie może być zerwany”.

Kongres socjalistów francuskich

obraduje w Paryżu

PARYŻ (Polpress). — Dnia 11 sierpnia rozpoczął swe obrady XXXVII kongres francuskiej partii socjalistycznej

w obecności 800 delegatów oraz przedstawicieli partii socjalistycznych Wielkiej Brytanii, Włoch, Belgii i Czechosłowacji, którzy przybyli w charakterze obserwatorów.

Sekretarz partii socjalistycznej departamentu Sekwany, Jaquet, który przewodniczył obradom kongresu, podkreślił w przemówieniu powitalnym, że partia socjalistyczna będzie musiała wygrać walkę, która rozpocznie się wkrótce w Zgromadzeniu Konstytucyjnym w sprawie nowej konstytucji francuskiej.

Prasa paryska omawia szeroko obrady kongresu, przy czym dzienniki zaznaczają, że głównym tematem debat będzie projekt połączenia się partii komunistycznej i socjalistycznej. W Norwegii doszło już do tego rodzaju fuzji. W Danii pertraktacje na ten temat są daleko posunięte. We Włoszech większością 75 proc. głosów przyjęto na ostatnim zjeździe obu partii zasadę fuzji, pozostawiając jedynie formalne załatwienie sprawy przyszłemu kongresowi.

Prasa podkreśla, że wynik obrad kongresu socjalistów francuskich będzie miał bardzo duże znaczenie dla ruchu socjalistycznego w całej Europie.

Krótkie wiadomości

KAT W MAJKACH koronkowych (Bicz). Paryski „Mondé” pomieścił dłuższą notatkę o pobyście hersztów bandy hitlerowskiej w więzieniu Mondorff (Luksemburg). Komendant więzienia Robert Bock codziennie zestawia biuletyn o zachowaniu się morderców, czekających na sąd. Towarzystwo dobrane: Goering, Keitel, Ribbentrop, Streicher, Ley. Każdy z nich ma na „sumieniu” setki tysięcy pomordowanych, rozkwalifikowanych, zgazowanych ludzi, kobiet i dzieci.

Ta banda degeneratów, którą pruscy kapitaliści i obszarnicy wysunęli na stanowisko rządców Niemiec — przedstawia obraz obrzydliwej zgnilizny, wydziela zapach trupi. Robert Bock notuje: póki byli w władzy, dąsali się, jak indyki, dzisiaj za drutami kolczastymi, pozbawieni orderów i szlifów, stanowią pożalowania godną trzodę. Drżą ze strachu, podejrzewają się nawzajem i doznają ataków nerwowych z najmniejszych powodów.

Stynny gość sanacyjnych polowań, Goering, śmierdzi tchórzem; nie zdobył się nawet na polknięcie trucizny, którą nosił przy sobie. Chodzi i, plącze.

Sród tej kompanii znajduje się i kat Polski, Frank. Przybył on do Mondorffu — notuje naczelnik więzienia — ubrany jedynie w majtki koronkowe. Nie wiadomo, kto go tak ubrał. Biedaczysko woła bez przerwy: „Jestem zbrodniarzem, jestem zbrodniarzem”. Skruczą nieco spóźnioną Trzeba jednak sprowadzić tego gościa do Warszawy, w majtkach lub bez majtek. Szubienicą się znajduje. I powinna się znaleźć jaknajprędzej.

NOWYM GUBERNATOREM INDOCHIN został mianowany admirał Thierry d'Argenlieu, który był dowódcą naczelnym marynarki francuskiej, która walczyła pod rozkazami generała de Gaulle przeciwko Niemcom.

FRANCO POSTANOWIŁ WYDĄC DEGRELLE'A, byłego przywódcę faszystów belgijskich.

Degrelle przybył samolotem z Niemiec dnia 8 maja b. r. wraz ze swym sekretarzem Robertem du Weiss oraz czterema oficerami niemieckimi. Samolot musiał lądować przymusowo pod San Sebastian, przy czym wszyscy pasażerowie odnieśli lżejsze lub cięższe obrażenia. Degrelle zajmuje czołowe miejsce na liście belgijskich przestępców wojennych.

ROBOTNICZY FIŃSCY ŻADAJĄ UKARAŃIA ZBRODNIARZY WOJENNYCH. Fińskie organizacje pracowników i związków zawodowe zwróciły się do premiera z żądaniem „natychmiastowego pociągnięcia do odpowiedzialności i postawienia przed sądem tych, którzy wciągnęli Finlandię do wojny i ponoszą odpowiedzialność za wszystkie nieszczęścia kraju”. Organizacje zagroziły s rankiem powszechnym, jeśli rząd nie udzieli wyczerpującej odpowiedzi w tej sprawie do poniedziałku dnia 13 sierpnia b. r.

Współpraca Anglii i Francji

Prof. Lasky na kongresie paryskim

PARYŻ, 12.8 (Polpress). — Prof. Laski, przewodniczący komitetu wykonawczego brytyjskiej Partii Pracy, został entuzjastycznie przywitany przez 900 delegatów, zebranych na kongresie partii socjalistycznej. W przemówieniu swoim prof. Laski oświadczył, że socjaliści angielscy bardzo wiele zawdzięczają Winstonowi Churchhillowi, lecz demokratycznej Anglii

nie potrzeba wielkich przywódców w czasach pokojowych. „Mamy nadzieję, że wybory we Francji dadzą zwycięstwo partii socjalistycznej i że obydwaj narody będą tak ściśle współpracować, jak gdyby tworzyli jedno państwo, mające wspólne cele i wspólne metody pracy. Jeżeli nie odbudujemy świata na podstawach demokratycznych, nie będzie prawdziwego pokoju”.

Francuzi opuszczają Syrię

LONDYN, 12.8 (Polpress). — Agencja Reutera donosi z Bejrutu, że 850 obywateli francuskich opuściło Syrię na pokładzie statku „Marques”. Są to prze-

ważnie rodziny oficerów, powracających do ojczyzny, gdyż czynności ich wobec przekazania komendy nad wojskami tubylczymi władzom syryjskim zostały za-

Przed pogrzebem Stefana Jaracza

Pogrzeb Stefana Jaracza odbędzie się we wtorek dnia 14 sierpnia. b. r.

W poniedziałek Ciało Zmarłego zostanie przewiezione do Warszawy i wystawione na widok publiczny w Kościele na Kamionku, począwszy od godz. 14-ej.

We wtorek właściwe uroczystości pogrzebowe rozpoczną się nabożeństwem żałobnym z udziałem członków Rządu Rzeczypospolitej. Początek nabożeństwa o godz. 9.30. Następnie kondukt pogrzebowy uda się przed Teatr Ateneum, gdzie nastąpi pożegnanie Zmarłego, jako organizatora i kierownika Teatru, mającego tak wielkie zasługi w dziele demokratyzacji sztuki. Przemówienia wygłoszą tu: poseł KRN i były więzień Oświęcimia Adam Kuryłowicz oraz przedstawiciel zespołu Teatru Ateneum. Po przemówieniach żałobnych orszak skieruje się na Plac Teatralny, gdzie nastąpi manifestacja żałobna z udziałem przedstawicieli Rządu, Miasta i społeczeństwa. Przemawiać będą: Wicepremier Władysław Gomułka w imieniu Rządu, Minister Kultury i Sztuki, przedstawiciel Zarządu Miejskiego, przedstawiciel Centralnej Komisji Związków Zawodowych, prezes Zarządu Głównego ZASP-u Damiecki. Orkiestra i chórzystki wykonają marsz żałobny. O godz. 14 min. 15 nastąpi złożenie do grobu w kwatery Zasklanych Cmentarza Powązkowskiego. Nad grobem pożegnają Zmarłego: w imieniu przyjaciół profesor Józef Wąsowski oraz przedstawiciel zespołu technicznego teatrów.

Na pierwszą wieść o zgonie wielkiego artysty w domu żałoby w Otwocku, przy ul. Słowackiego 22, zgromadzili się dyrektor departamentu teatralnego Ministerstwa Kultury i Sztuki — Wiczorkiewicz, dyrektor departamentu literatury Czachowski, szef resortu oświaty i kultury Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy Henryk Ładosz, prezes Zarządu Głównego ZASP — Damiecki, dyrektor Teatru Polskiego — Arnold Szyfman.

Zwłoki zmarłego artysty złożono na żelaznym łożku w małym pokoiku. Pod oknem stoi biurko, przy którym pracował Zmarły, pisząc swą ostatnią odezwę do aktorstwa polskiego. W rogu pokoju grupowa fotografia z Jaraczem z lat szkolnych.

Prezes ZASP Damiecki u zwłok artysty wypowiedział w obecności zebranych kilka słów oddających myśli i uczucia nie tylko ogółu aktorstwa polskiego, lecz również całego społeczeństwa.

Stefan Jaracz zmarł po długotrwałej chorobie na gruźlicę gardła. Do ostatniej chwili Zmarły zachował przytomność — śmierć nastąpiła cicho i niepostrzeżenie dla otoczenia. Jeszcze poprzedniego dnia Zmarły czytał pamiętniki dyr. Arnolda Szyfmana z czasów okupacji, w wielkiej, grubej księdze maszynopisu pozostała zakładka w miejscu, w którym skończył je czytać w piątek Stefan Jaracz.

Zgon Wielkiego Artysty

Śmierć Stefana Jaracza uderza nas mocno. Czujemy wielkość tej straty, choć oczy nasze nawykły do smutku — próżne są łez.

Stefan Jaracz jest największym obok Modrzejewskiej — artystą w dziejach naszego teatru. Omówienie cech Jego twórczości, określenie charakteru jego talentu — to sprawa osobnej monografii. Tutaj wystarczy wspomnieć, że podobnie nadludzkiego stopienia się artysty z kreowaną rolą nie oglądały nasze oczy u innych, choćby najznakomitszych aktorów. Wierzyliśmy każdemu słowu Jaracza. Był

tak do głębi ludzki, że zapominaliśmy o Jego sztuce.

Stefan Jaracz pochodził z chłopskiej rodziny. Był synem nauczyciela ludowego z pod Tarnowa. Był twórcą teatru demokratycznego w Polsce. Jego „Ateneum” było protestem społecznika i artysty przeciw sanacyjnemu targowisku sztuki, przeciw niesławnej pamięci TKKT, przeciw tym, co w kompromisach umieli zawsze upiec swój interes i ocalić swą karierę.

„Ateneum” było nie tylko protestem, „Ateneum” stało się pozytywnym czynnem w historii teatru polskiego. Po teatrze

Bogusławskiego był to drugi w Polsce teatr dla szerokiego mas. A Jaracz stał się pierwszym ludowym artystą w naszej Ojczyźnie.

Nad Jego mogiłą pochyla się sztandary chłopów i robotników, którym służyła Jego wielka, bezkompromisowa sztuka.

Dlatego Jaracz nie schlebiał przeszłości. Jego testament, odczytany na ostatnim Zjeździe Aktorów, jest surowym, odważnym tej przeszłości potępieniem. Jednocześnie brzmi w nim wiara w przyszłość, wiara, że życie to — droga do Zmartwychwstania.

Dziś, gdy stoimy wobec zadania upowszechnienia sztuki wogóle, a sztuki teatralnej w szczególności — zabrakło Jaracza.

Została nam przekazana w spadku wielkość i odwaga tego artysty. Nie wolno nam nic z tego uronić. Musimy iść dalej po wskazanej przezeń drodze. Odwróćmy się od potępionej przez Niego przeszłości i twórzmy nowy polski teatr, teatr, którego by On się nie powstydził.

Teatr ten powinien służyć tym, którzy przynoszą czyste serca, gotowe odebrać zapaleń. Teatr ten powinien służyć szerokim masom ludowym. Teatr ten powinien skupić tych wszystkich, którzy mu służą i bogacić go pragną swą pracą.

Taki teatr będzie teatrem ogromnym, godnym dziedzictwem wielkiego imienia Stefana Jaracza.

Henryk Ładosz - Smuga.

Redakcja naszego pisma przesłała z racji zgonu Stefana Jaracza następujące depeze:

Do rodziny Zmarłego:

Zgon Wielkiego Artysty jest ciosem, godzącym nie tylko w jego najbliższych, ale w cały Naród Polski.

Wasz ból — jest naszym, a wasza żaloba — naszą. Masy pracujące odrodzonej Ojczyzny nie zapomną, że w Zmarłym straciły niestrudzonego bojownika o prawo do Postępu i Kultury, przyjaciela nowej Polski Ludowej.

Redakcja „Głosu Ludu”.

Do Zarządu Głównego ZASP.:

Strata, którą poniosły szerokie rzesze aktorstwa ze zgonem niestrudzonego

orędownika postępu i pioniera Teatru Polskiego — Stefana Jaracza, jest jedną z najboleśniejszych, jakimi doświadczył nas okres powojenny.

Lud polski ceni wysoko wkład wniesiony przez Zmarłego w udostępnienie żywego słowa masom i nie zapomni pracy artysty dla rozpowszechnienia kultury polskiej i jego walki o postęp. Oby dzieło, któremu poświęcił zdrowie swe i życie, znalazło w młodym pokoleniu aktorskim godnych kontynuatorów. Oby imię Jego stało się sztandarem zwycięskiego Postępu.

Redakcja „Głosu Ludu”.

ś.†p. Stefan Jaracz

Artysta dramatyczny, Dyrektor Teatru „Ateneum”, więzień Oświęcimia.

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Otwocku dnia 11 sierpnia 1945 r., przeżywszy lat 61.

Nabożeństwo za spójność Jego duszy odbędzie się w kościele Matki Boskiej Zwyczajnej na Kamionku w dniu 14 sierpnia r. b., t. j. we wtorek, o godz. 9.30, poczym nastąpi eksportacja zwłok na cmentarz Powązkowski.

O, czym zawiadamiają

OJCIEC, ŻONA, CÓRKA i RODZINA

ś.†p. STEFAN JARACZ

Wielki Aktor Polski, członek zasłużony Z. A. S. P., niestrudzony poszukiwacz nowych dróg Teatru. Wezwanie Prawdy i prostoty w sztuce aktorskiej zmarł 11 sierpnia 1945 r.

Zarząd Główny
Związku Artystów Scen Polskich

Na gruzach Aten.. m

Stefan Jaracz — tytan sceny, który słowem, mimiką i gestem czarował widownię całej Polski — nie żyje.

Upamiętniłem to sobie, idąc zaciszną ulicą Czerwonego Krzyża, na której znajdował się ogień pozostający pod kierownictwem Jaracza teatr „Ateneum”. Już z daleka widocznym jest napis, a raczej to co z niego zostało. Płonowo ustawione nadgryzione zębem wojny litery składają się w sztyl Aten..m. Litery e i u wypadły. Na ich miejscu pozostały tylko szczytby.

„Ateneum”. Ile wspomnień? Ile wzruszeń? — wszedłem. Dom, własność Zawodowego Związku Kolejarzy, jak informują przy wejściu dwie ocalałe tablice pamiątkowe wmurowane tam na wieczną rzecz pamiątkę. Czytam i spostrzegam wśród szeregu nazwisk, nazwisko twórcy planów architektonicznych, zmarłego niedawno arch. Romualda Millera.

I znów refleksje. — Miller i Jaracz. Dwa twórcy „Ateneum”. Pierwszy z nich stworzył ramy, jakże stylowe i piękne niegdyś, a drugi wypełnił je swym talentem.

Wewnątrz ruin budynku panuje niczym niezakłócona cisza. Przechodzę przez zupełnie dobrze zachowaną szatnię dla publiczności. Na wieszakach wiatr porusza tekturowe numerki. Wchodzę na widownię teatralną, a raczej na to, co z niej pozostało. Ruina, gruz i popioły. Oczodoły okien martwo patrzają na wsłający się wśród popiołu parciały pas po nabożach do karabinu maszynowego, na pogięty hełm żołnierski obok pozłaczonych dawną świetnością kinkietów i lichtarzy.

„Inter arma silent Musae”.

Z sufitu, z którego ogień zwieszał się pajak stylowego żyrandola, dziś zwieszają się smętnie dwie bezsilne i zwiótczałe w swej bezczynności liny. Szkielet żyrandola, pogięty i pokryty rdzą leży wśród gruzów.

Siadam na starym dziurawym wiadrze na amfiteatralnie wznoszącej się galerii i zamykam oczy.

Znów widzę „Ateneum” z dni jaraczowskiej świetności. Znów słyszę pokornie płaczącego się Rejenta w „Zemście” Fredry i słyszę: „Niech się dzieje wola nieba — z nią się zawsze zgadzać trzeba,

Tasną przesuwają się przed moimi oczyma genialne kreacje Jaracza grane tu i tam, na scenach stolicy i prowincji. Jest „Głupi Jakub” i „Turoń”. Jest „Rodzina” Słonimskiego i „Judasza” Tetmajera. Jest klasyczny szekspirowski „Kupiec Wenecki”. Jest nieśmiertelny molierowski „Chory z urojenia”. Jest biczujący satyrą „Świętoszek”. Są „Artyści” i „Madame Sans Sene”. a w nich wszystkich jest On. Nieśmiertelny, niezrównany i hypnotyzujący.

Otwieram oczy. Przede mną ruiny sceny. Zawieszona gdzieś w powietrzu galeria, umożliwiająca dostęp do maszynarii scenicznej. Zardzewiałe kółka bloków, pajęczyna cienkich linek stalowych. Cisza, pustka, martwość.

Schodzę na dół, szukając, choć wiem, że nie znajdę. Jego śladów. Natykam się na strzęgające ruiny i pozostałości dozorcę. Nie, nie dozorcę a kustosza. Wyjaśniam mu cel mej wycieczki po gmachu i proszę o informacje. Zostaje w mych intencjach zrozumiany i razem obchodzimy gmach. „O, tu na parterze pod numerem pierwszym był sklepik” — mówi mój przewodnik. „tu spotykałem Go jak z rana kupował dwie butelki piwa i z nim pod pachą śpieszył do pracy”. Pokazuje mi ostrouckie, gdańskie sklepienia podziemia teatru. Wspinamy się na taras,

skąd rozciąga się przepyszna panorama na mosty Kolejowy i Poniatowskiego, na tyle szeroko rozlanego koryta Wisły. I znów słyszę tę samą tragiczną w swej jednolitości historię: „Niemcy z teatru zrobili skład mebli pożydowskich do dyspozycji kolejarzy z Ostbahnu”, połym w ostatnim półtoraroczcu był tu teatr dla wojska. A podczas powstania? Mój rozmówca nie nie odpowiada, tylko zakreśla ręką koło. Gest jest wystarczająco wymowny. Opuściam „Ateneum”. Czy tylko gruz i ruina teatru, to jedyna pamiątka po Nim? Czy tylko popioły, w których brodziłem po kostki pozostały?

Nie. Po trzykroć nie. Przypominam sobie słowa „testamentu gasnącego aktora”. „Żadam wiary w istnienie ideału, żadam, aby robić wobec niego rachunek sumienia zawodowego. Żadam, aby ludzie teatru zaczęli uważać pracę za rzecz nie podlegającą żartom, żadam ukroczenia egoizmów osobistych. Żadam Sumienia. Musicie mnie słuchać”.

Nie. To nie tylko popiół zaścieniający gruz „Ateneum” pozostał po nim. Pozostała nieśmiertelna, świetlana legenda Człowieka — legenda Artysty.

Legenda, na której wzrastać będzie młode pokolenie odrodzonej Polski.

Jerzy Ros.

PIERWSZE TRZY DNI

Nastroj niepokoju, panujący w stolicy w połowie sierpnia 1939 wzmagał się w miarę, jak potęgowały się prowokacje niemieckie. Dominantą nastrojów przestało być pytanie: czy będzie wojna — pojawiło się: kiedy będzie? Wystarczyło pójść na pierwszy z dworców stolicy, posłuchać rozmów przelewających się przez tłumów, by wiedzieć, że sprawa zbrojnego załatwienia konfliktu polsko-niemieckiego jest w opinii publicznej przesądzona.

Sfery rządowe prowadziły jak zwykle politykę nijaką. Pokrzykując głośno o naszej gotowości do rozprawy, o tym, że ani guzika... zwlekano równocześnie z zarządzeniami mobilizacyjnymi, wyławiano skrętnie wszystkie symptomy, które mogłyby świadczyć o „odprężeniu” sytuacji, liczone w cichości ducha na rezultaty pośrednictwa anglo-francuskiego. Słowem: oczekiwano czegoś w rodzaju nowego Monachium.

W czwartek 31 sierpnia wieczorem, pełniący obowiązki podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych p. Mirosław Arciszewski, dał na konferencji prasowej w Prezydium Rady Ministrów takie „optymistyczne” oświetlenie sytuacji: — Przedwcześnie jeszcze byłoby mówić o miejscu i terminie rozmów, można jednak już dzisiaj mieć uzasadnioną nadzieję, że konflikt będzie zlikwidowany na drodze negocjacji... Potym nastąpiły zastrzeżenia, że to „tylko dla wiadomości panów”... że ton prasy powinien pozostać niezmienny i t. p. Gdy zapytano p. Arciszewskiego o rozmowę Lipski Ribbentrop, świadcząca o innym rozwoju rzeczy, niż przewidywało przytoczone oświetlenie sytuacji, przedstawił rząd, zamiast odpowiedzi, uśmiechnął się jedynie pobłażliwie.

Następnego dnia o świcie pierwsze bomby niemieckie spadły na Warszawę. Rozpoczęła się wojna. W rządzie zaplanowała dezorientacja i nastroje zbliżone do paniki. Na orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej, nominację Naczelnego Wodza i chociażby najbardziej lakoniczne wiadomości z frontu prasa południowa musiała

tego dnia czekać gdzieś do godziny 12.30, Sfery wojskowe były wogóle nieuchwytnie — sztab główny przeprowadzał się akurat piątkowego ranka „w tajemnicy” — chociaż pół Warszawy o tym mówiło — na ul. Rakowiecką.

Dopiero w godzinach popołudniowych po posiedzeniu Rady Ministrów chaos ustał trochę — postanowiono jak się zdaje „robić” nazewnątrż bohaterские nastroje szybkiego zwycięstwa, przygotowując zarazem pocichu ewakuację stolicy. Tego samego wieczoru wraz z pierwszym komunikatem wojskowym przesłano prasie tajemniczo brzmiące zlecenie Ministra Sprawiedliwości do prokuratorów apelacyjnych i okręgowych w południowych i zachodnich rejonach państwa. Treść jego była następująca:

„Polecam niezwłocznie przystąpić do wykonania mego pisma okólnego z dnia 24 sierpnia b. r. Nr. nadzoru sądowego 8558 — 39 oraz Nr. nadzoru prokuratorskiego 1938 — 39 w porozumieniu z władzami apelacji ogólnej. Minister Sprawiedliwości
(—) Grabowski.

To zlecenie opublikowane przez prasę następnego dnia, zrobiło w społeczeństwie większe wrażenie niż orędzie Prezydenta, niż odezwa Ożonu i przemówienie Sławoja Składkowskiego na sobotniej, jednodniowej sesji Sejmu, w którym premier — mając już spakowane walizki — zapewniał posłów: „Jesteśmy spokojni

— spokojni o losy narodu i państwa... wojnę tę wygramy, bo mamy wodza — marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza”.

Stolica natomiast i kraj zaczynały być coraz bardziej o losy wojny niespokojne. O ile w pierwszym dniu patrzono na wojnę, jak na tego rodzaju cüriosum, oglądano w Warszawie zniszczenia, dokonane przez bomby, przypatrywano się walkom lotniczym — jakby chcąc sprawdzić, czy wszystko przebiega tak — jak się to czytało w szablonowych artykułach o „wojnie przyszłości” — o tyle w sobotę, drugiego dnia wojny, gdy do stolicy zaczęły napływać tłumy uchodźców z zachodu, a komunikat wojskowy mówił o „silnym natarciu nieprzyjaciela na froncie Podhala, Śląska i w kierunku Częstochowy”, można było zaobserwować pierwsze nastroje paniki, której rząd nie próbował nawet opanovać, bo nie umiał.

Głównym bohaterem walk lotniczych nad Warszawą — jakże skromnych, gdy porównamy formalne „bitwy” lotnicze z dalszych czasów wojny — był ppor. Palusiński. W pięknej walce posłał na ziemię dwa niemieckie Heinkle, a sam, choć ranny i na podziurawionym aparacie, wylądował na płonącym Okęciu. Poza bravurą i dzielnością miał jeszcze sporo szczęścia — szrapnel z działka pokładowego niemieckiego samolotu ześlizgnął mu się po... zegarku.

Warszawa zaczęła coraz (bardziej nie-

spokojnie patrzeć na Zachód, na Anglię i Francję. To też, gdy w niedzielę około południa nadeszła wiadomość, że Anglia przystąpiła do wojny, tłumy mieszkańców stolicy manifestowały naprawdę samorzutnie przed ambasadą angielską na Nowym Świecie.

W radosnym nastroju, nie zważając na patrolujące bez przerwy nad Warszawą samoloty niemieckie, tłum rozchodził się do domów, by w niedzielę wieczór dowiedzieć się, że oddana została Częstochowa, że nieprzyjaciel znajduje się już na północny wschód od Grudziądza. Wiadomości te uzupełniały „polskie audycje” radiostacji wrocławskiej, informujące — niestety — znacznie szerzej o sytuacji w Polsce, niż to robiło radio warszawskie.

Trzeci dzień wojny kończył się już w nastroju prawdziwej paniki. Dzięki nieodpowiedzialnej polityce bluffu propagandowego — pomijając zasadniczą sprawę prohibitorowskiej linii wszystkich rządów sanacyjnych — społeczeństwo nasze niepoinformowane o faktycznym stosunku sił lekkomyślnie nastawiane na szybki i lekki tryumf traciło grunt pod nogami.

W dwa dni później, wieczorem, cztery szeregi samochodów waliły Alejami w kierunku mostu Poniatowskiego. Packardy i Rolls - Royce'y, ciężarówki i małe ubogie „Polskie Fiaty”, wszystko wylądowane po brzegi walizkami i pasażerami, sunęły nieprzerwanym strumieniem na Pragę. W ciszy i pod osłoną czarnej nocy ta — noc wydawała się nam, przyzwyczajonym do Warszawy tonącej w blaskach lamp i neonów, jeszcze czarniejsza — odbywał się exodus „sfer miarodajnych” ze stolicy. Pod osłoną nocy, aby nie trzeba było ludziom patrzeć w oczy, pod osłoną ciemności, aby ukryć rumieniec wstydu, pojawiający się jeszcze na co przyzwyczajonych twarzach.

Sznur pojazdów sunął przez całą noc aż do świtu, który tego dnia niechętnie wstawał. Trzynastoletnia „polityka” sanacji zaczęła wydawać swe gorzkie — jak bardzo gorzkie przekonał się dopiero później — owoce.

Kazimierz Żegota.

K I N O **DZIS PREMIERA!**
POLONIA Najnowszy film produkcji sowieckiej
 Marszałkowska 56
 Początek seansów o godz. 3, 5, 7 w.
„NR. 217”
 W niedzielę Wstrząsające dzieje rosyjskiej dziewczyny w niemieckiej niewoli
 o godz. 1, 3, 5, 7 w.
 W roli głównej: **HELENA KUŹMINA** Reżyserował: **MICHAŁ ROMM**
 Ponadto najnowsze aktualności Polskiej Kroniki Filmowej

L. NIKULIN

ZŁOTA GWIAZDA

Smirnow wyjął z teczki, leżącej na stole, jakiś dokument.

— Oto rekomendacja, a raczej list polecający profesora Chlebnikowa. List uczonego z takim nazwiskiem, który zna was ze wspólnej pracy, to niezła rekomendacja, nieprawdaż?

Smirnow zbliżył list Chlebnikowa do światła:

— Istnieje jeden szczegół w tym liście, który zmusza nas do rozpatrzenia tego dokumentu jako czegoś, co wzmacnia wasze przestępstwo. Charakterystyczny szczegół. Profesor Chlebnikow, człowiek wyjątkowo uczciwy, bardzo skrupulatny w tego rodzaju sprawach pisze zupełnie wyraźnie: „Inżyniera Gołowina znam z pracy w roku 1927, 1929 na fabryce w Nowospassku i w Moskwie...”

— Pracowałem dobrze... Nikt nie może powiedzieć, że źle pracowałem w tym czasie.

— Wierzę wam. Byłoby głupio, gdybyście źle pracowali — zwolnionoby was, i nie moglibyście wiernie służyć waszym panom z niemieckiego sztabu generalnego. Ale poczekajcie, Gustaw Maksymilianowicz! Cóżście zrobili z listem polecającym Chlebnikowa, który

53 właściwie stwierdza tylko fakt, żeście pracowali na fabryce w Nowospassku w 1927 roku i w Moskwie, w zarządzie, w 1929 roku? Leży przed nami ten dokument. Czytamy ze zdziwieniem: „Inżyniera Gołowina znam z pracy w roku 1927 — 1939 na fabryce w Nowospassku i w Moskwie”. Wynika z tego, że Chlebnikow zna was dwanaście lat z roboty. Dwanaście lat — to staż bardzo solidny, dwanaście lat pracy razem z profesorem Chlebnikowem w Moskwie i w Nowospassku! Czyż to pisał Chlebnikow? Przyjrzyjcie się temu dokumentowi, weźcie lupę, albo jeszcze lepiej — powiększone zdjęcie listu Chlebnikowa. Na zdjęciu widać wyraźnie, że znikł przecinek między cyframi „tysiąc dziewięćset dwadzieścia siedem” i „tysiąc dziewięćset dwadzieścia dziewięć”, a na jego miejsce zjawilo się tiré, a „tysiąc dziewięćset dwadzieścia dziewięć” zamieniło się na „tysiąc dziewięćset trzydzieści dziewięć”, to jest z dwójki zrobiliście trójkę. Dwie dość dobrze zrobione „poprawki” — i wyszło tak, że profesor Chlebnikow zna was z pracy ni mniej ni więcej tylko dwanaście lat. To dodaje poważnego znaczenia nawet takiemu dobremu inżynierowi, jak wy, Gustaw Maksymilianowicz.

Na razie to wszystko, Gustaw Maksymilianowicz. Zobaczmy się jeszcze — i to nie raz. Wy, zdaje się, lubicie cytować przysłowia. „Trafiła kosa na kamień” — tak to się mówi... Wstańcie! — rozkaz pułkownika

brzmiał surowo i stanowczo. Pchnął drzwi i przepuścił przed siebie Gustawa Maksymilianowicza Krauze, który przez dwadzieścia dziewięć lat nosił maskę rosyjskiego inżyniera Gołowina.

Z PISEMNYCH ZEZNAN GUSTAWA MAKSYMILIANOWICZA KRAUZE

„...We wrześniu 1941 roku wyjechałem z delegacją służbową do Plecka, gdzie w letnisku podmiejskim znajdowała się moja rodzina. Nie miałem najmniejszej ochoty wrócić do Moskwy, gdzie mieszkałem prawie bez przerwy od 1918 roku. Przypuszczałem, że z Moskwy będę się musiał ewakuować na wschód, a to nie było mi na rękę, gdyż w tym wypadku nie miałbym możliwości zetknięcia się z moimi rodakami — Niemcami. W Plecku doczekałem się Niemców, ale nie osiągnąłem tego, czego chciałem. Znalazłem się w obozie dla jeńców wojennych i ludności cywilnej, i nie szybko udało mi się rozmawiać z kimś z wyższych oficerów armii niemieckiej. Podoficerowie, z którymi miałem do czynienia, byli tępyimi chamami. W dodatku zachorowałem na malarię, stan mój był ciężki. Udało mi się wysłać list do komentanta Plecka, pułkownika Schnappa, on zrozumiał, kim jestem, i przyjechał do obozu. Odtąd zmieniło się wszystko.

(d. c. n.)

Godziny przyjęć: Redaktor Naczelny: Poniedziałki, Srody i Soboty od godz. 15 do 16. Sekretarz Redakcji — codziennie, prócz niedziel i świąt od 10 — 11.

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej.

Redaguje: Komitet Redakcyjny.

Redakcja i Administracja: Smolna 12.

Drukarnia Zakładów Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Książka”.

Warszawa, Smolna 12.

B 00617